

**Grzegorz Śnieżko, *Moneta w Polsce za panowania Bolesława III Krzywoustego, cz. 1–2, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2021, ss. 330, il., płyta CD***

Ukazała się książka będąca uzupełnioną pracą doktorską Grzegorza Śnieżki, napisaną pod kierunkiem prof. Stanisława Suchodolskiego i obronioną w 2020 r. w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie, której recenzentami byli prof. Borys Paszkiewicz i prof. Zenon Piech (recenzenci wydawniczy książki to prof. Dariusz Adamczyk i prof. Stanisław Rosik). Praca ma charakter szczególny, gdyż – jak czytamy na ostatniej stronie okładki – jest ona „pierwszym monograficznym opracowaniem mennictwa polskiego władcy doby wczesnego średniowiecza”. Oparta jest w zasadzie na jednym rodzaju źródeł, mianowicie na monetach, gdyż żadne inne istotne dla tematu źródła z tego okresu się nie zachowały. Książka składa się z dwóch części – drukowanej, w której zawarł Autor wstęp, stan badań i rozważania na takie tematy, jak: opis i analiza monet, produkcja mennicza, polityka monetarna, datowanie bezwzględne poszczególnych emisji, znaleziska i obieg monetarny w Polsce Bolesława Krzywoustego, oraz z dołączonej płyty CD, na której znajdujemy: katalog monet Krzywoustego wraz z wykazem typów, podtypów odmian i wariantów stemplowych, kompletny zestaw łańcuchów połączeń stempli, wyniki analiz składu pierwiastkowego oraz katalog znalezisk monet zarówno Krzywoustego, jak i Władysława Hermana, palatyna Sieciecha, Zbigniewa (przypisywane) oraz Władysława II.

Podstawą sukcesu G. Śnieżki jest skrupulatna kwerenda (muzea krajowe i zagraniczne, zbiory prywatne, bazy internetowe), w wyniku której udało mu się zebrać 1881 egzemplarzy denarów i brakteatów Bolesława Krzywoustego. Dysponując tak solidnym fundamentem, przeprowadził Autor szczegółową analizę typologiczną stempli, zbadał ich połączenia, zweryfikował metrologię, a także zlecił analizy metalograficzne dla części (12%) badanych monet. Wszystko to pozwoliło na wyciągnięcie wniosków, które stawiają omawianą monografię w rzędzie najważniejszych publikacji dotyczących polskiego mennictwa średniowiecznego, które ukazały się w bieżącym stuleciu.

G. Śnieżko znakomicie orientuje się w literaturze tematu, tak *stricte* numizmatycznej, jak i oświetlającej spektrum zagadnień okolicznych. Zarówno to, jak i podjęcie szeroko zakrojonych badań nad stosunkowo obszernym materiałem źródłowym umożliwiło mu wypracowanie dużo bardziej szczegółowej, niż miało to miejsce w dotychczasowej literaturze, klasyfikacji monet Krzywoustego. Kryteria owej klasyfikacji są czytelne. Jest to niezwykle bogaty, przejrzysto zaprezentowany materiał. Na jego podstawie omawia Autor szczegółowo monety Bolesława, w tym zagadnienie obecnych na nich legend. Warto podkreślić, że badania G. Śnieżki potwierdziły propozycję odczytu legendy na brakteacie typu I (postać św. Wojciecha) przedstawioną przez Witolda Nakielskiego<sup>1</sup>. Okazało się, że nazwa Gniezna nigdy się tam nie pojawiła, a końcówka legendy – podobnie jak na bullach Krzywoustego – w najbardziej poprawnej wersji brzmi *EPS & M (episcopus et martyr)*. Jest to ustalenie ważne, gdyż obala jeden z głównych argumentów na rzecz błędnej hipotezy, że brakteaty te powstały w Gnieźnie (warto tu podkreślić, że Autor pracowicie zestawia formy liter występujące na monetach Krzywoustego, podając, na jakich konkretnie typach występują).

Następnie G. Śnieżko przechodzi do omówienia wyobrażeń na stemplach. Referuje dotychczasowe ustalenia, wskazując jednocześnie na najbardziej prawdopodobne, jego zdaniem, interpretacje. Szuka inspiracji ikonograficznych, odwołując się do wzorów czeskich i morawskich, a także – w przypadku brakteatów – niemieckich, wreszcie zwraca uwagę na znaczenie, jakie Krzywousty przykładał do treści stempli swoich monet, z czym należy się w pełni zgodzić.

Zwrócić także należy uwagę na ogromną pracę, jaką włożył Autor w konstrukcję łańcuchów połączeń stempli denarów Krzywoustego, co pozwoliło mu następnie na wyciągnięcie wniosków co do charakteru jego mennictwa, w tym stwierdzenie znacznej intensyfikacji (i wydłużenia czasu) produkcji denarów typu 4 (walka ze smokiem / krzyż), do czego jeszcze odniesie się niżej.

Następnie omówił G. Śnieżko metrologię denarów i skład pierwiastkowy stopu, z którego zostały wykonane, co pozwoliło mu – przy wsparciu łańcuchów połączeń – na ustalenie chronologii względnej monet. Zwrócił przy tym uwagę na trudności we wnioskowaniu na podstawie powyższych kryteriów. Mimo to ustalenie chronologii względnej wydzielonych przez G. Śnieżkę grup w obrębie poszczególnych typów uznać należy za wiarygodne w świetle dostępnych obecnie źródeł. Badania nad syglami mennicznymi, przeprowadzone na podstawie szczegółowych zestawień danych z całej dostępnej bazy źródłowej, doprowadziły Autora do bardzo interesujących wniosków, z którymi na obecnym etapie badań również należy się zgodzić.

Do najważniejszych odkryć G. Śnieżki należy rozpoznanie recyklingu stempli – jest to problem w dotychczasowych badaniach nieznan – co pozwoliło na niebudzące wątpliwości stwierdzenie starszeństwa typu I brakteatów Krzywoustego wobec typu II (książę kłęczący przed św. Wojciechem) oraz faktu wybicia obu typów przez księcia (a nie duchownego, co przypuszczano szczególnie dla typu I). Istotnym wkładem tego badacza jest także ustalenie rzeczywistej liczby znanych odmian stempli denarów i brakteatów Krzywoustego, czyli ich znaczna redukcja wobec liczby podanej (dla brakteatów) przez W. Nakielskiego.

Osobno omówił G. Śnieżko problem pochodzenia srebra księżęcego, wskazując na kilka możliwości jego pozyskiwania, a także technikę wyrobu monet (w tym poszczególne etapy powstawania wyobrażeń na stemplach), przy czym nie odniósł się wyłącznie do spraw znanych już z literatury, ale zwrócił uwagę na specyfikę w tym kontekście monet Krzywoustego (tutaj pojawiła się m.in. bardzo ciekawa hipoteza, że rodzaj obwódki mógł odgrywać jakąś rolę w kontroli menniczej). W rozważaniach swoich uwzględnił Autor szerokie tło europejskie, odwołując się zarówno do wcześniejszego, jak i późniejszego okresu.

<sup>1</sup> W. Nakielski, *Brakteaty Bolesława III Krzywoustego. Stan badań, propozycje*, „Warszawski Pamiętnik Numizmatyczny”, 4, 2015, s. 39.

W dalszej kolejności zestawiał G. Śnieżko skarby z monetami Krzywoustego (w tym jeszcze nienotowane w literaturze), ale także poszerzył bazę źródłową o znaleziska z okresu rządów Władysława Hermana (w tym z monetami Sieciecha) oraz późniejsze – Władysława II, uwzględnił też kraje ościennie. Zanalizował drobiazgowo skład owych znalezisk i na tej podstawie przedstawił obraz obiegu pieniężnego w państwie Bolesława Krzywoustego. Ustalił – moim zdaniem słusznie – lokalizację mennicy książęcej (denarowej i brakteatowej) w stołecznym Krakowie, oddalając ostatecznie tezę o biciu monety w Gnieźnie, a także rezygnując ze swojego wcześniejszego przypuszczenia, że Krzywousty monety wybijał w Wiślicy.

W dalszych uwagach odnoszących się do omawianej pracy chciałbym nieco więcej miejsca poświęcić kwestii pierwszych polskich brakteatów. G. Śnieżko, posiłkując się zarówno niewielką, w stosunku do denarów typu 4, liczbą znanych tłoków brakteatowych (znanych jest 189 stempli awersu i 312 rewersu denarów typu 4 oraz 6 stempli brakteatów typu I i 43 stemple typu II), jak również interpretacją danych metrologicznych, uważa za bardzo prawdopodobne, że „brakteaty obiegały wspólnie z denarami dwustronnymi, ale zapewne po specjalnym kursie” (s. 238) i w konsekwencji nie wiąże ich z systemem *renovatio*. Zgadza się natomiast, że wybito je w celach ekonomicznych, ale jako równorzędny powód emisji podaje względy manifestacyjne – łączy zatem w jedną hipotezę to, co badacze, faworyzując jedno lub drugie rozwiązanie, dotychczas rozdzielali. Mając na względzie powyższe dane, pisze on następnie: „niepodobna więc wykazać, że emisja była na tyle duża, by po wywołaniu z rynku denarów z rycerzem przebijającym smoka, brakteaty mogły stać się jedyną ważną monetą obiegową” (s. 227). To prawda, ale tutaj należałoby dodać: jeśli weźmiemy pod uwagę dostępną bazę źródłową w wartości niejako bezwzględnej, czyli bez próby wyjaśnienia przyczyn tak wielkiej różnicy pomiędzy znaną obecnie liczbą stempli poszczególnych typów. Przyczyny te podałem w swojej wcześniejszej pracy<sup>2</sup>, wymienia je także Autor (s. 227). Wypada mi tutaj zrewidować wcześniejsze propozycje i uznać, że wspólny obieg denarów i brakteatów podczas wprowadzania na rynek tych ostatnich był raczej mało prawdopodobny – wymiana pieniądza (bo przy jej istnieniu w odniesieniu do brakteatów cały czas obstał, o czym niżej) zakładała całkowite zastąpienie jednego typu innym. Możemy również założyć, co słusznie wskazał w polemice ze mną Autor, że skuteczność książęcej administracji podczas ściągania z rynku zdezaktualizowanych monet nie była w przypadku brakteatu typu I nadzwyczaj wysoka – urzędnicy wykonywali swoją pracę zapewne tak samo skutecznie we wszystkich sytuacjach. Tym ważniejszy staje się argument trzeci, czyli nieufność ludności do nowego pieniądza, przekładająca się na jego wyjątkowo niską tezauryzację<sup>3</sup>.

Tutaj dotykamy kwestii kluczowej, mianowicie, czym była reforma pieniężna zarówno dla księcia, jak i jego poddanych. Należy zdać sobie sprawę, że przeprowadzając tak gruntowną rewolucję, władca kładł na szali swoją polityczną przyszłość. Zamach na sakwy poddanych mógł w sytuacji ekstremalnej przyczynić się nawet do obalenia jego władzy. Użytkownicy pieniądza, przyzwyczajeni „z dziada pradziada” do dwustronnych denarów, z pewnością bardzo podejrzliwie patrzyli na jednostronne, cienkie blaszki. Dlatego w całej tej sytuacji niewątpliwie, moim zdaniem, uwzględnić musimy czynnik psychologiczny, czyli strach przed stratami wynikłymi z wprowadzenia brakteatów, skutkujący niechęcią ludności do wymiany gotówki. Polski władca nie miał komfortu stopniowego przyzwyczajania swoich poddanych do nowej formy pieniądza, jak miało to miejsce w przypadku jego zachodnich sąsiadów (półbrakteaty jako forma poprzedzająca brakteaty właściwe). Mało tego – użytkownicy pieniądza za ustaloną przy wymianie liczbę monet starych otrzymali najpewniej mniejszą liczbę nowych (o czym niżej). Zatem nie dość, że pieniądz mógł wydawać się gorszy, to jeszcze było go mniej. Nie wydaje się więc dziwne, że w zaistniałych okolicznościach ludzie masowo zaczęli powierzać ziemi nadwyżki, których nie chcieli oddać książęcyemu urzędnikom. Z kolei monet, które właśnie do rąk dostawali, nie byli skłonni (przynajmniej na początku) obdarzać takim zaufaniem, aby uważać je za zabezpieczenie swojej egzystencji i tezauryzować „na czarną godzinę”. O ile zatem denary typu 4 prawdopodobnie szybko zostały wycofane z obiegu, ale znalazły się w „ponadnormatywnej” ilości w zakopanych garnkach, o tyle pierwsze brakteaty na odwrót – krążyły zapewne z rąk do rąk, nie trafiając do domowych skarbonek. Jak się wydaje, rok (zakładam tutaj roczny cykl wymiany monet) to wystarczający czas, aby ludność przekonała się, że jest to pieniądz co najmniej tak dobry, jak wycofane denary, a tym samym liczba brakteatów w skarbach zdecydowanie wzrosła (można też zauważyć, że ściągnięcie z rynku dwustronnych denarów skazało niejako ludność na intensyfikację tezauryzacji brakteatów).

Tutaj jeszcze kilka słów o celu wprowadzenia brakteatów. Przyjmując po części cel ekonomiczny, G. Śnieżko zakłada, że książę wypracowywał zysk przez manipulację stopą monetarną, odrzucając jednocześnie, jak była już o tym mowa, możliwość regularnej, okresowej wymiany. Brakteaty obiegać miały razem z denarami, przy czym – jako monety cięższe i lepsze – musiały mieć ustalony przez księcia odrębny kurs. Taka sytuacja wydaje mi się trudna do zaakceptowania, gdyż zakładam, że władca starał się zawsze dążyć do uproszczenia (a nie komplikacji) stosunków monetarnych w swoim państwie. Jeśli mniej więcej tak samo kształtował się stosunek stopy nominalnej do rzeczywistej zarówno w przypadku denarów typu 4, jak i brakteatów (co wynika z badań Autora), a zatem procentowo można było uzyskać z denarów taki sam zysk, jak z brakteatów za pomocą manipulacji stopą, to jaki był cel ekonomiczny wprowadzenia nowej formy pieniądza? W takim świetle należałoby chyba przyjąć, że chodziło tu głównie nie tyle o zysk, ile o przekazanie określonych, wyjątkowo ważnych informacji. Ale z tym również trudno mi się zgodzić, co starałem się uzasadnić w innym miejscu<sup>4</sup>. Przy czym tam skłonny byłem stojącą postać

<sup>2</sup> W. Garbaczewski, *Czy Bolesław Krzywousty w ostatnich latach swego panowania przeprowadził reformę monetarną? Nowe spojrzenie na pierwsze polskie brakteaty*, w: *Pieniądz i banki w Małopolsce*, red. W. Garbaczewski, R. Macyra, Poznań 2018, s. 128.

<sup>3</sup> Autor w polemice nad kwestią intensywności tezauryzacji brakteatów typu I podaje argument, że monety te znamy z trzech spośród pięciu skarbów, w jakich wystąpiły brakteaty Krzywoustego, jednak w Głogowie stosunek ich występowania do brakteatów typu II wynosi 1:34, w Karczmiskach 4:222, a w Busku-Zdroju minimum 1 : minimum 30. Bez wątpliwości świadczy to o tym, że brakteaty z postacią św. Wojciecha trafiały do ziemi dużo rzadziej.

<sup>4</sup> W. Garbaczewski, *Czy Bolesław Krzywousty*, s. 117–118.

św. Wojciecha łączyć z manifestacją uzyskania niezależności polskiego Kościoła od metropolii magdeburskiej, a obecnie – nie odrzucając jednak tej hipotezy – bardziej skłaniałbym się ku opinii, że wyobrazenie to miało zapewniać nowej formie monety większą wiarygodność. Postać św. Wojciecha (lub jakiegokolwiek świętego) lepiej chyba nadawała się na takiego gwaranta niż wizerunek samego władcy. Wyobrażenia na obu typach brakteatów, dokładnie przemyślane i łączące się z sobą treściowo, miały zatem do odegrania bardzo ważną rolę, jednak – co podkreślę raz jeszcze – w mojej opinii nie były **przyczyną** wybicia rzeczonych monet, ale pojawiły się na nich jako **skutek** całej operacji.

Co więc było przyczyną? Sądzę, że niewątpliwie cele ekonomiczne, rysujące się całkiem wyraźnie w ówczesnej sytuacji politycznej<sup>5</sup>. Przejmując z Saksonii formę pieniądza, Krzywousty zaimportował zapewne cały związany z nią system. Jedyнным wyrazistym celem ekonomicznym reformy było skokowe zwiększenie zysków, co władca mógł osiągnąć przez intensyfikację rytmu *renovatio*, a filarem tego systemu stały się właśnie brakteaty. Tylko nadzwyczaj ważny powód mógł skłonić (może nawet zmusić) władcę do wkroczenia na grząski grunt radykalnej reformy monetarnej, do podjęcia działań mocno ingerujących zarówno w pracę mennicy, jak i działalność aparatu fiskalnego.

Tu z kolei pojawia się pytanie, czy liczba znanych już obecnie tłoków brakteatowych mogła zaspokoić oczekiwania rynku pieniężnego? Moim zdaniem tak. G. Śnieżko przyjmuje (s. 229), że denarów typu 4 wybito ok. 2 500 000 – ile zatem musiano by wybić brakteatów, aby zastąpić nimi wycofywane denary? Z liczbą tłoków brakteatów typu I mamy poważny kłopot (znanych tylko 6 odmian), z powodów, które przedstawiłem powyżej. Mimo to możemy stwierdzić, że zachowane egzemplarze tego typu ważyły 0,62–0,67 g i wybite były w srebrze 91,65–93,38%, denary typu 4 miały natomiast wagę od 0,33 (najmłodsze) do 0,54 g i srebro 91,82–82,03% – ważyły zatem mniej niż brakteaty, były też wybite z nieco gorszego srebra. Jest zatem oczywiste, że wymiana nie nastąpiła w stosunku 1:1, a być może 2:3, skutkiem czego wybić należało już tylko ok. 1 700 000 sztuk. Nie wiemy, na jakiej zasadzie wymieniono monety w 1136 r., wszelkie szacunki będą więc tylko spekulacją, istotne jest jednak spostrzeżenie, że nie musiało to być koniecznie 2 500 000 sztuk, chociaż mennica dla nasycenia rynku mogła wybić dodatkowe partie monet, które dostały się do obiegu poza systemem *renovatio*. Tutaj z kolei przywołać należy liczbę znanych stempli brakteatów typu II (43 sztuki) i stwierdzić, że z taką liczbą mogły sobie one, jak sądzę, poradić (zakładam, że wysokość emisji typów I i II była podobna). Trudno wprawdzie szacować obecnie wytrzymałość stempli brakteatowych, jednak tłok wykonany bez wad technologicznych, wykorzystywany do uderzeń w cienką, plastyczną blaszkę, wykonaną w czystym, jak na ówczesne warunki, srebrze (a zatem bardziej miękką niż krążki z większym dodatkiem miedzi), o niewysokim reliefie (zakładając nawet, że wybijano po kilka sztuk naraz, chociaż trzeba tu zaznaczyć, że przy reliefie tak płaskim, jak w przypadku brakteatów Krzywoustego, liczba ta nie mogła być duża), przy dodatkowym zabezpieczeniu miękką (najprawdopodobniej skórzaną) podkładką, służył zapewne mincerzowi bardzo długo – potwierdza to także stwierdzenie przez G. Śnieżkę fakt występowania mniejszych śladów uszkodzeń na stemplach brakteatowych w porównaniu z denarowymi. Można nim było wybić, tak jak przyjąłem we wcześniejszej pracy, 10 tys. sztuk, ale nic nie stoi chyba na przeszkodzie, aby – m.in. w świetle przytoczonych przez G. Śnieżkę danych porównawczych (s. 193–194) – zwiększyć tę liczbę kilkukrotnie, przy czym tutaj również poruszamy się w sferze spekulacji.

Z zagadnieniem reformy wiąże się także kwestia ustalenia daty wybicia pierwszych polskich brakteatów. G. Śnieżko datuje denary typu 4 na podstawie hipotezy o dłuższym okresie ich emisji, wynikającej z dużo większej liczby znanych obecnie stempli. Z takim punktem widzenia polemizowałem już powyżej, dlatego tutaj zaznaczę tylko, że ten argument niekoniecznie musi być miarodajny w kwestii daty wprowadzenia do obiegu denarów z wyobrażeniem drakomachii<sup>6</sup>, chociaż zgodzić się należy z datą ich wycofania (1136). Podobnie sprawa wygląda w przypadku datowania brakteatów. Mała liczba znanych stempli typu I jest dla G. Śnieżki potwierdzeniem hipotezy, że emitowano je – w porównaniu z typem II – bardzo krótko. W świetle poczynionych wyżej wywodów taka opinia nie musi być, moim zdaniem, prawdziwa, chociaż oczywiście trudno tutaj o jednoznaczne stwierdzenia<sup>7</sup>. W każdym razie podkreślić należy, że badania G. Śnieżki ograniczyły czas emisji brakteatów do lat 1136–1138, co powinno, jak sądzę, zatrzymać nieuprawnione obecnie próby łączenia ich powstania z okresem wcześniejszym. Tutaj należy także dodać, że unikatowy brakteat z Brzegu, przypisywany niekiedy Krzywoustemu, łączy G. Śnieżko – moim zdaniem słusznie – z początkiem rządów Władysława II, przywołując zarówno argumenty obecne już w literaturze, jak i dodając nowe.

Pomimo wyrażonych powyżej uwag polemicznych nie ulega wątpliwości, że mamy do czynienia z dziełem wybitnym. Podziw budzi przede wszystkim benedyktyńska wręcz praca Autora, ujawniająca się w zestawie diagramów i tabel, które w sposób przejrzysty prezentują zarówno stan badań poszczególnych zagadnień, jak i jego własne ustalenia. Ważnym elementem publikacji są duże i wyraźne fotografie, zamieszczane m.in. wszędzie tam, gdzie było to konieczne dla zobrazowania wysuwanych tez. G. Śnieżko zebrał i usystematyzował cały dostępny obecnie materiał źródłowy, wprowadził do literatury wiele ważnych ustaleń, a także sfalsyfikował hipotezy, które spotkać można było nawet w nowszych publikacjach. Zaproponował

<sup>5</sup> Tamże, s. 122.

<sup>6</sup> W zasadzie nie wiemy na pewno, czy produkcja denarów typu 4 uległa znacznej intensyfikacji w stosunku do poprzednich (głównie typów 2 i 3), wiemy natomiast, że typ 4 występuje w znanych obecnie skarbach w większej liczbie niż pozostałe, a to niekoniecznie prowadzić musi do takiego wniosku, co starałem się uzasadnić powyżej. Dlatego hipotezę G. Śnieżki o zainicjowaniu *renovatio* przez Krzywoustego denarami typu 4 opatrzyć trzeba, moim zdaniem, nieco większym znakiem zapytania, niż czyni to Autor.

<sup>7</sup> Na obecnym etapie badań skłonny jestem pozostać przy datowaniu brakteatów i przy argumentach, głównie natury politycznej i organizacyjnej, które owo datowanie wspierają, wyrażonych w publikacji z 2018 r. (typ I: koniec 1136 r. – koniec 1137 r., typ II: koniec 1137 r. – koniec 1138 r.); W. Garbaczewski, *Czy Bolesław Krzywousty*, s. 120–122.

ponadto rozwiązania, które na obecnym etapie dostępności źródeł wydają się dyskusyjne, co nie znaczy jednak, że pozbawione znaczenia. W konsekwencji otrzymaliśmy pracę, którą trudno będzie pominąć w dalszych badaniach nad szeroko pojętym męnictwem wczesnośredniowiecznym, nie tylko w Polsce, ale także w krajach sąsiednich. Pracę wzorcową, solidny fundament do dalszych studiów, które – w miarę ujawniania nowych, pozyskiwanych przede wszystkim w toku badań archeologicznych znalezisk – będą z pewnością kontynuowane.

*Witold Garbaczewski*  
*Muzeum Narodowe w Poznaniu*